NARODZINY

Solidarności

KRONIKI SIERPNIOWE W 25 ZESZYTACH

Sztuka konspiracji

Numer 4

Polska i świat

4 SIERPNIA 1980

■ **Katastrofalna powódź w Indiach.** W północnym rejonie kraju utonęły lub zostały uznane za zaginione 483 osoby. Zniszczonych jest 162 tys. domów. Straty materialne oszacowano na 200 mln dolarów

■ **Na Krymie Leonid Breżniew (na zdjęciu) spotkał się z Nicolae Ceausescu.** Celem spotkania obydwu dyktatorów jest omówienie spraw „pokoju" przed zbliżającą się sesją ONZ

■ **Urzędowanie na stanowisku przewodniczącego MKOL rozpoczyna Juan Antonio Samaranch.** Pierwsze oficjalne wystąpienie ma miejsce w Moskwie

■ **NBP wprowadził okolicznościową miedzioniklową monetę** o nominale 20 zł z sylwetką „Daru Pomorza". Wybito ją z okazji 50. rocznicy służby żaglowca pod polską banderą. Projekt wykonała Stanisława Wątróbska

■ **Wojewodą słupskim** został Czesław Przewoźnik

Na okładce

Stoczniowa drukarnia produkująca ulotki i biuletyny strajkowe. Fot. Zbigniew Trybek Ośrodek KARTA

Kalendarium

4 sierpnia

■ **Z więzienia w Gdańsku** po odsiedzeniu 3-miesięcznego wyroku za udział w manifestacji z okazji rocznicy Konstytucji 3 maja wychodzą Dariusz Kobzdej i Tadeusz Szczudłowski

■ **W Warszawie rozpoczął się tygodniowy strajk MPO.** Wysunięto postulat nowych wyborów do rad zakładowych, gwarancji bezpieczeństwa dla strajkujących, zapłaty za okres strajku oraz dodatku za pracę w szkodliwych warunkach

■ **W Łodzi strajk** rozpoczyna się w kilkunastu zakładach. Wśród postulatów dominują żądania płacowe

Ta walka przyniesie efekty

Mój Sierpień

– Od pewnego czasu czuliśmy, że coś się wydarzy, a jak się już zaczęło, to aż ścisnęło mnie w dołku i trzymało do końca sierpnia – wspomina wybuch strajku stoczniowiec Wiesław Małyszko

Czternastego przyszli do nas, na W-5, czyli wydział stolarski, ludzie, którzy powiedzieli, że jest strajk i że mamy zajmować bramy. No to bez gadania zajęliśmy. Było jasne, że dzieją się wielkie rzeczy i że trzeba się w to włączyć – tłumaczy Wiesław Małyszko. – Mieliśmy uważać, żeby w zakładzie nie pojawiali się nieproszeni goście. Tych, co nie chcieli zostać w stoczni, wypuszczaliśmy, bo po co kogoś trzymać na siłę? Myślę, że każdy ze strajkujących miał swój wkład w powodzenie protestu.

Wiesław Małyszko z dumą wspomina transparent zawieszony na daszku budynku RN – czyli biura projektowo-konstrukcyjnego. – Zrobiły go dwie panie z działu projektowego. To były połączone spinaczami białe kartki papieru, na których wymalowano czarnym tuszem napis „Przerwijcie pracę – Bądźcie z nami!" Wyszliśmy przez okno toalety budynku W-5 na daszek i tam go rozwiesiliśmy. Miał ze cztery metry długości, więc było go widać z daleka.

55-letni dziś Małyszko (wciąż pracuje w stoczni) podkreśla, że sił i nadziei dodawali strajkującym mieszkańcy Trójmiasta – wszyscy ci, którzy w dniach protestu przychodzili pod bramę zakładu.

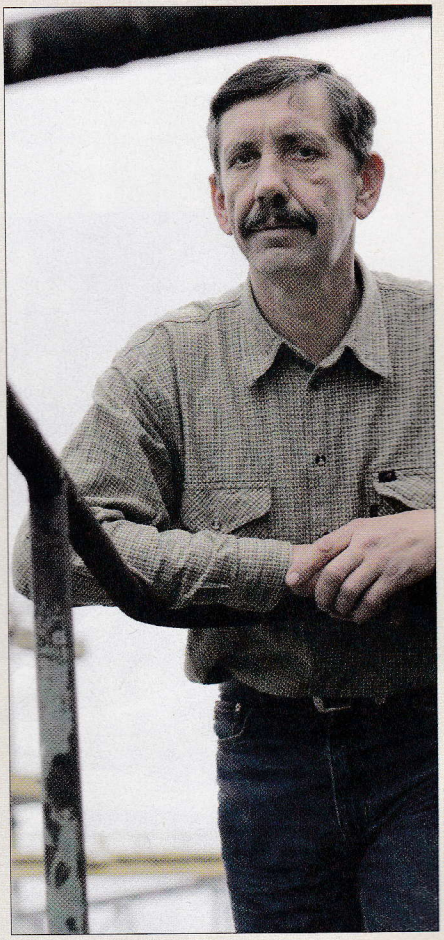

PRZEMYSŁAW SKRZYDŁO

– Mówili nam, że ta walka przyniesie efekty, i wspierali nas na wszelkie sposoby. Dawali, co tylko mogli. Sami wiele nie mieli, ale się dzielili. Któregoś dnia pewna starsza pani podarowała nam kołdrę, żebyśmy nie marzli w nocy. I jak tu się nie wzruszyć?

KATARZYNA WIATROSZAK

NARODZINY SOLIDARNOŚCI KRONIKI SIERPNIOWE

Bezpłatny dodatek do „Gazety Wyborczej"

KOLEGIUM REDAKCYJNE: Maciej Drzewicki, Piotr Głuchowski, Marek Górlikowski, Jan Grzechowiak, Marcin Ręczmin, Paweł Wiejas (koordynator projektu)
KONSULTACJA: Justyna Skowronek, OBEP Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku

PROJEKT GRAFICZNY: Mariusz Spica
FOTOEDYCJA: Kamil Gozdan
SKŁAD: Mariusz Spica, Igor Nowaczyk, Bożena Aksamit
KOREKTA: Aleksandra Chomicz, Anna Żebrowska
PROMOCJA: Jarosław Kopeć

WYDAWCA: AGORA SA oddział w Gdańsku ul. Tkacka 7/8, 80-836 Gdańsk
gazeta WYBORCZA

Wszystkie prawa zastrzeżone. Żadna część ani całość dzieła nie mogą być reprodukowane bez wcześniejszej zgody wydawcy.

ISBN 83-60225-27-3

Bez powielacza się nie obeszło

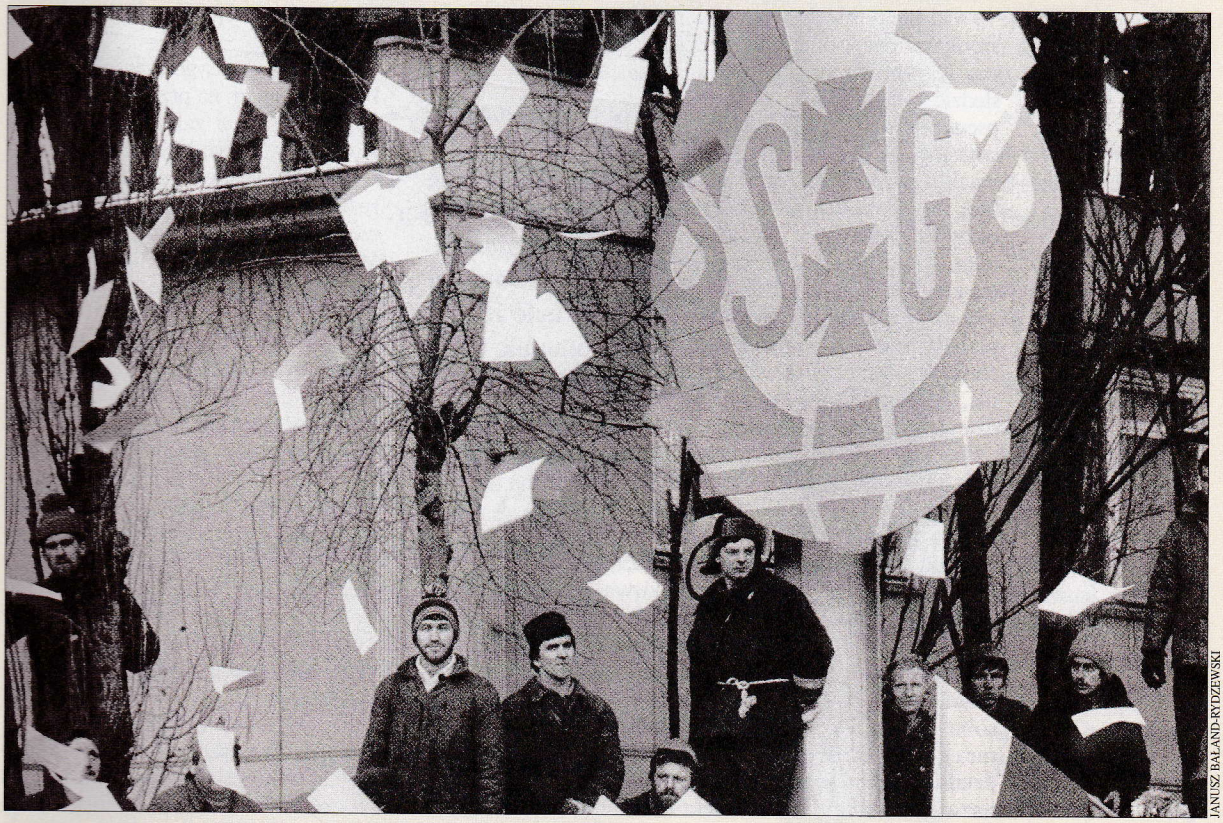

JANUSZ BAŁAND-RYDZEWSKI

Elementem konspiracji zawsze były ulotki. Bibułę drukowali stoczniowcy, KOR-owcy, członkowie RMP. Później wystarczyło ją rozrzucić

Historia

– Od kiedy Hodysz uświadomił nam, jakimi środkami dysponuje SB – agenturą, podsłuchami, że potrafią nas całymi dniami śledzić – nadaliśmy drukarzowi pseudonim „Kowalski". Tak nazywaliśmy go we wszelkich rozmowach – wspomina Arkadiusz Rybicki. – Odbiór wydrukowanych materiałów odbywał się zawsze przez pośrednika

Na początku lat 70. Jacek Kuroń w „Kulturze" podsumował doświadczenia opozycji w Polsce. Wniosek – nie tworzyć nielegalnych organizacji, bo na to są paragrafy, nie łamać prawa, bo za to SB może wsadzić. Budować środowiska ludzi podobnie myślących, działać jawnie, wydawać komunikaty, podpisywać je własnym nazwiskiem. – Z czasem według tego wzoru zaczęła działać cała opozycja: Komitet Obrony Robotników, Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela, potem Konfederacja Polski Niepodległej i Ruch Młodej Polski – mówi Bogdan Borusewicz, działacz KOR-u i Wolnych Związków Zawodowych. – Bez konspiracji jednak się nie obeszło, bo tajne musiały być drukarnie.

– Tak czy inaczej nasza konspiracja miała pokojowy, nie wojskowy charakter. Poza pionem wydawniczym nie było żadnych komórek, stopni czy pseudonimów – dodaje Arkadiusz Rybicki, jeden z założycieli RMP.

Kpt. Hodysz uprzejmie informuje

Gdańska opozycja dysponowała własnym kontaktem w Służbie Bezpieczeństwa. W 1978 r. do Aleksandra Halla, działacza ROPCiO, a później RMP, zgłosił się kapitan SB Adam Hodysz i zaoferował współpracę. Z czasem Hodysz zaczął uczyć „młodopolaków" sposobów na uniknięcie wpadki przy druku.

– Stworzyliśmy specjalny, niejawny pion wydawniczy. Kontakt ►

Bez powielacza się nie obeszło

z drukarzami miała tylko jedna osoba, mój brat Mirek – opowiada Arkadiusz Rybicki. – Żaden z drukarzy oficjalnie nie działał w opozycji. Mieli normalne prace. Oni nie przychodzili na nasze imieniny, a my na ich. Raz na jakichś chrzcinach ktoś się przypadkiem pojawił i potem było komisyjne niszczenie zdjęć.

RMP miał dwie zakonspirowane grupy ludzi posiadających dostęp do drukarni. Jedna działała w Gdyni w środowisku żeglarskim skupionym wokół braci Milewskich – Piotra i Tomasza. Drugą grupę, wywodzącą się z duszpasterstwa jezuitów z kościoła przy ul. Mickiewicza we Wrzeszczu, prowadził Sławomir Sobol.

– Od kiedy Hodysz uświadomił nam, jakimi środkami dysponuje SB – agenturą, podsłuchami, że potrafią nas całymi dniami śledzić – nadaliśmy Sobolowi pseudonim „Kowalski". Tak nazywaliśmy go we wszelkich rozmowach – wspomina Rybicki. – Odbiór wydrukowanych materiałów odbywał się zawsze przez pośrednika. Oni dostarczali to na jakiś adres i znikali. Potem ktoś inny to odbierał. Te adresy się cały czas zmieniały. Czasami czyiś rodzice wyjechali na urlop i było wolne mieszkanie, czasami ktoś poznał jakąś dziewczynę z mieszkaniem...

Tak czy inaczej nasza konspiracja miała pokojowy, nie wojskowy charakter. Poza pionem wydawniczym nie było żadnych komórek, stopni czy pseudonimów – mówi Arkadiusz Rybicki, jeden z założycieli RMP

Osobną lekcją konspirowania były same spotkania z Hodyszem, aranżowane z największą ostrożnością przez łańcuch pośredników. Hodysz, idąc na takie spotkanie i dostarczając informacji o systemie pracy SB, ryzykował życie.

– Któregoś dnia Adam powiedział: kupcie gazetę „W służbie narodu". Będzie wielki jubel z okazji 35. rocznicy powstania Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa i wszyscy będą sobie robić zdjęcia. W numerze była cała struktura gdańskiej esbecji, odznaczeni z takiego wydziału, udekorowani z innego. Pod zdjęciami nazwiska. To była ciekawa lektura. Ale wnioski smutne: naprzeciwko naszej garstki stała ogromna, zorganizowana siła – przypomina Rybicki. – Ale i Hodysz nie miał wszystkich informacji, bo SB bardzo dbała o to, by nawet wewnątrz dostęp do wiedzy operacyjnej był ograniczony. To była sprawna organizacja. Zresztą, my nie umieliśmy wyciągnąć z tych informacji wielkiej korzyści. Nawet jak rozpoznaliśmy agenta, to nie ogłaszaliśmy tego w naszym piśmie, tylko rozpuszczaliśmy wici. To z kolei nie zawsze do każdego na czas docierało.

Józek nie wytrzymał

– W 1979 roku doprowadziłem do konspiracyjnego spotkania Hodysza z Bogdanem Borusewiczem, członkiem KOR-u. Od tego czasu istniały dwa kanały łączności Hodysza z gdańską opozycją: mój i Bogdana – mówi Aleksander Hall.

– Hodysza uwiarygodniły informacje. Powiedział nam na przykład, że Edwin Myszk, jeden z założycieli Wolnych Związków Zawodowych, jest etatowym pracownikiem SB – uzupełnia Borusewicz. – Sam miałem już takie podejrzenia, bo raz, gdy zabrałem Myszka do Warszawy po odbiór „Robotnika" od Henia Wujca z KOR-u, wszystkie adresy, które odwiedzaliśmy, były „spalone". Na Dworcu Zachodnim on się na chwilę oddalił. Teraz wiem, że zadzwonił do SB. Zatrzymano nas zaraz po powrocie na dworcu w Gdańsku. On się przy tym strasznie stawiał. No to ja się też stawiałem. Tylko że ja dostałem mocno w głowę, a jemu jakoś się udało. No nic: 48 godzin w areszcie i wróciłem do pracy. Potem odcięliśmy się od Myszka.

Borusewicz, podobnie jak RMP, pod koniec 1978 r. posiadał już własny zakonspirowany pion wydawniczy. Byli w nim Andrzej Butkiewicz, Andrzej Kołodziej, Piotr Kapczyński i Józef Przybylski.

– Piotr miał wydawnictwo Alternatywy. To on w Sierpniu wydrukował ulotki o zwolnieniu Anny Walentynowicz – mówi Borusewicz. – Dałem im czeski powielacz Cyklop, który przekazał mi Mirek Chojecki, założyciel oficyny wydawniczej Nowa. On zdobył gdzieś większą partię tych maszyn.

Trybuna władzy

Drogą wszechstronnej współpracy

Tradycyjne już spotkanie na Krymie I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka z sekretarzem generalnym KC KPZR, przewodniczącym Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Leonidem Breżniewem należy do wydarzeń o najwyższej randze dla naszych partii, państw i narodów.

Bliskie stosunki i ścisła współpraca Polski ze Związkiem Radzieckim – z naszym najważniejszym sojusznikiem i wielkim sąsiadem, są od zarania Polski Ludowej kamieniem węgielnym polskiej polityki zagranicznej. Sojusz z ZSRR jest ostoją naszego niepodległego bytu i bezpieczeństwa granic oraz czynnikiem wszechstronnego, socjalistycznego rozwoju naszego państwa, którego fundamentem jest ideowa, internacjonalistyczna więź Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego – kierowniczych sił w obu krajach.

Po spotkaniu Edwarda Gierka z Leonidem Breżniewem
Drogą wszechstronnej współpracy

Tak jak poprzednie, również i obecne spotkanie polsko-radzieckie na najwyższym szczeblu służyć będzie dalszemu pogłębianiu wzajemnych korzystnych stosunków naszych państw i narodów. Przywódcy Polski i ZSRR wymienili informacje i poglądy na temat sytuacji w ich krajach i podejmowanych zadaniach w różnych dziedzinach. Z uznaniem podkreślono, że polityczne współdziałanie PZPR i KPZR jest motoryczną siłą dalszego zbliżenia narodów Polski i Związku Radzieckiego oraz stałego pogłębiania ich wielostronnej współpracy.

„Trybuna Ludu", 4 sierpnia 1980 roku

JANUSZ BAŁAND-RYDZEWSKI

Krótki okres, gdy rozklejanie plakatów „Solidarności" nie groziło aresztowaniem, trwał od końca sierpnia 1980 roku do 13 grudnia 1981 – dnia wprowadzenia stanu wojennego

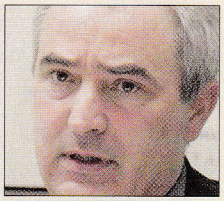

ROMAN JOCHER

Mirosław Rybicki, brat Arkadiusza Rybickiego – jednego z liderów RMP. W czasach konspiracji odpowiadał za kontakty z drukarzami. Po 1989 r. przez wiele lat był w Koszalinie wydawcą „Głosu Pomorza". Obecnie mieszka w Gdańsku, pracuje w Agencji Rozwoju Pomorza.

Józef Przybylski. Ukrywający się Bogdan Borusewicz za jego pośrednictwem ustalał przepływ informacji, maszyn drukarskich, papieru. Tuż przed stanem wojennym Przybylski wyjechał z oficjalną delegacją „Solidarności" na Zachód i tam zastał go 13 grudnia. Zajmował się pomocą humanitarną dla Polski. Dziś mieszka w Belgii.

Znani o Sierpniu

DOMINIK SADOWSKI

Tymon Tymański

muzyk, kompozytor

Pamiętam, że w tamtym okresie grałem w takim zespole Howling Dogs i choć były wakacje, to chodziliśmy na próby przynajmniej trzy razy w tygodniu. Poza tym staraliśmy się grać na różnych imprezach – ale nie za kasę – tylko za kanapki czy rarytasową wtedy pepsi-colę. Miałem zaledwie 12 lat, pamiętam, że tata słuchał wszystkich tych historii w Radiu Wolna Europa. Choć nie za bardzo wiedziałem, o co chodzi, to czułem pod skórą jakieś dziwne, wręcz niepokojące emocje wiszącej w powietrzu rewolucji. Nie należałem do ruchu związanego z roznoszeniem bibuły czy konspiracją, ale interesowałem się tym, co się dzieje. Później, jak były zadymy na ulicach, to nie chodziłem na nie – bałem się, że stracę oko albo że dostanę kamieniem w głowę – a chciałem być muzykiem.

Pamiętam także, iż wtedy w naszym domu było bardzo kiepsko z jedzeniem. Mamie raz udało się zrobić jakieś zakupy i przyniosła 20 słoików ogórków, majonez, kilka bochenków chleba oraz jakieś zupki w proszku. Potem robiła z tego, co mogła. Dodawała jakieś warzywa z działki.

not. KM

Andrzej Butkiewicz. W czasie strajku sierpniowego został oddelegowany przez Borusewicza do pracy w drukarni w stoczni w Gdyni. W stanie wojennym wyjechał do USA, gdzie mieszka do dzisiaj. Pracuje w drukarni.

Piotr Kapczyński, członek konspiracyjnego pionu wydawniczego Borusewicza. Mieszka w Sopocie, prowadzi wydawnictwo zajmujące się mapami.

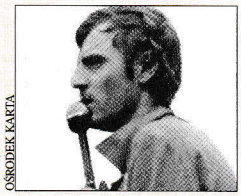

ŚRODEK KARTA

Andrzej Kołodziej. W Sierpniu 1980 r. w pojedynkę wywołał strajk w gdyńskiej Stoczni im. Komuny Paryskiej. Przed stanem wojennym próbował przez zieloną granicę w Czechosłowacji przedostać się do RFN. Dostał kilkuletni wyrok, który odsiedział w czechosłowackim więzieniu. Po powrocie związał się z „Solidarnością Walczącą" Kornela Morawieckiego. Obecnie mieszka w rodzinnym Zagórzu w Bieszczadach.

„Maszyna drukarska stała u Józka Przybylskiego, w Nowym Porcie, w mieszkaniu przy ul. Wyzwolenia" – pisze w swoich wspomnieniach nieżyjąca już Alina Pienkowska. „W związku z tym nie mógł on nic podpisywać ani się pokazywać na demonstracjach. Miał kontakt tylko z Bogdanem Borusewiczem. Pracował w Budimorze. Ponieważ w połowie Sierpnia '80 nie wiadomo było jeszcze, jak się strajk potoczy, Józek miał siedzieć w domu, z tą drukarnią. Milicja o nim nie wiedziała. Ale nie wytrzymał. Załadował na samochód Żuk dużo koszy z bułkami, a że na teren stoczni nieznanych ludzi nie wpuszczano, więc podał na bramie nazwisko, powiedział, że jest piekarzem i wiezie bułki. I w taki sposób wjechał na teren. Strajk miał już swoją dynamikę, więc Bogdan powiedział, że jak już jest, to niech zostanie. Józek miał chyba przepustkę numer 1".

Powrót do podziemia

Grupa ludzi skupionych wokół Borusewicza, oprócz redagowania „Robotnika Wybrzeża", zajmowała się także kolportażem wydawanego w stolicy KOR-owskiego „Robotnika".

– Nakłady odbierałem na ogół osobiście. Brałem około tysiąca egzemplarzy. Dużo przewoziła mi też Aleksandra Sarata z mężem. Nawet nie wiem, jak to robili, bo zgodnie ze sztuką konspiracji w ogóle mnie o tym nie informowali. Ale chyba pociągiem – domyśla się Borusewicz. – Wychodząc na każde konspiracyjne spotkanie, zawsze patrzyłem, czy nikt za mną nie idzie. Mieszkałem wtedy w Sopocie, tuż przy lesie. Jak widziałem, że mnie śledzą, to szedłem lasem do Oliwy. Czasami to dwie-trzy godziny musiałem spacerować, żeby ich tam zgubić.

Wpadka kolportera pociągała za sobą utratę nakładu i duże nieprzyjemności. To właśnie za to zwolniony został ze Stoczni Gdańskiej Andrzej Kołodziej.

Bibułę w zakładach rozprowadzali również związani z WZZ inżynierowie i robot-

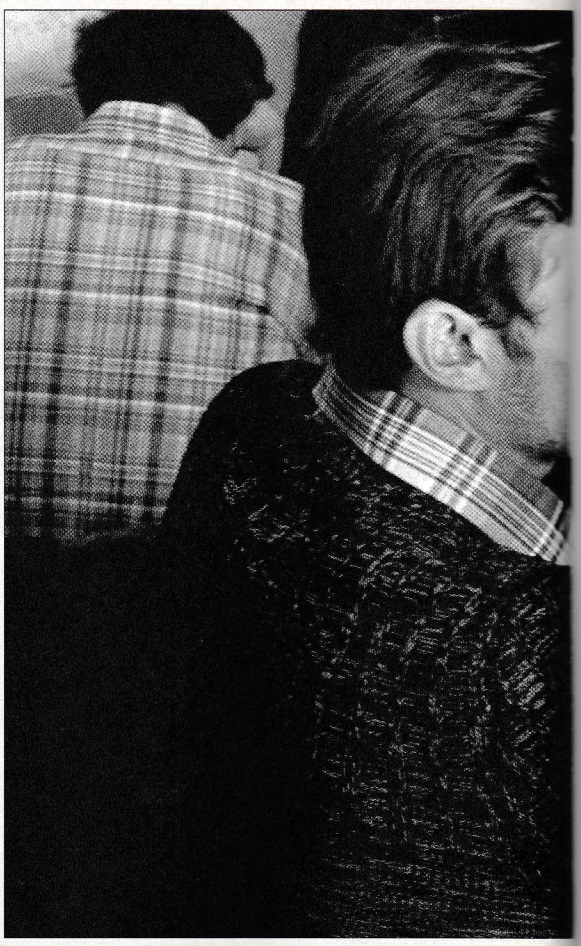

Biuletyny strajkowe, odezwy, ulotki powstawały na nieskomplikowany

Osobną lekcją konspirowania były same spotkania z Hodyszem, aranżowane z największą ostrożnością przez łańcuch pośredników. Hodysz, idąc na takie spotkanie i dostarczając informacji o systemie pracy SB, ryzykował życie.

Pamiątki

Katapulta do ulotek

Konspiracja to ulotki – tym skuteczniejsze, im więcej osób je przeczyta. Rozdawanie ulotek w 1980 roku oczywiście nie wchodziło w grę – trzeba było je rozrzucić i uciekać. Pomagały w tym specjalne urządzenia – takie jak przedstawiona na zdjęciu „katapulta", dostarczona przez czytelnika do redakcji „Gazety Wyborczej" podczas akcji zbierania pamiątek związanych z Sierpniem '80.

Wykonana domowym sposobem „katapulta" składa się z kilku deseczek i sprężyny. Jest niewielkich rozmiarów, łatwo ją było ukryć przed milicją – najwyraźniej służyła do rozrzucania ulotek w tłumie.

– Było kilka rodzajów urządzeń tego typu – mówi Jacek Borzych, prezes Fundacji Archiwum Filmowe „Drogi do niepodległości", która razem z „Gazetą" prowadziła akcję zbierania pamiątek. – Na dachach domów ustawiano wyrzutnie, które rozrzucały ulotki po odpaleniu „lontu" papierosem. W tramwajach czy autobusach używano tub napełnionych ulotkami. Przystawiało się je do okna i za chwilę cały pojazd był pełen bibuły.

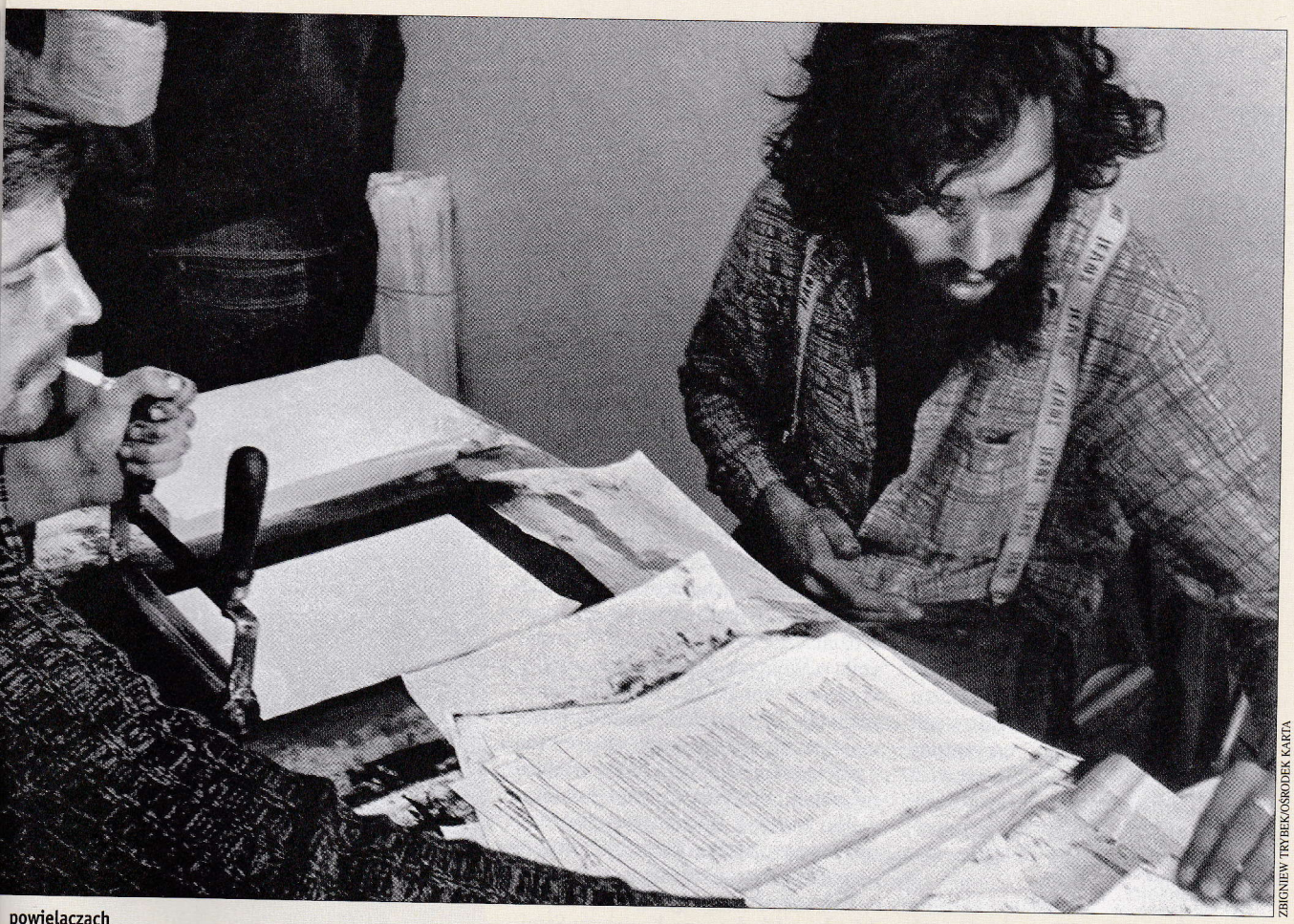

ZBIGNIEW TRYBEK/OŚRODEK KARTA

powielaczach

nicy: Jerzy Borowczak, Bogdan Felski, Ludwik Prondziński, Bogdan Lis, Andrzej Gwiazda, Lech Wałęsa, Anna Walentynowicz i wielu innych.

Punktem kontaktowym Lecha Wałęsy był kiosk Ruchu na Stogach, gdzie mieszkał. Pracowała tam Ewa Osowska. Wałęsa zwrócił na nią uwagę, bo Osowska namiętnie słuchała Radia Wolna Europa. Kioskarka przechowywała dla niego materiały do dystrybucji. W pierwszych dniach strajku pojawiła się w Stoczni Gdańskiej.

Borusewicz: – Po Sierpniu 1980 roku prawie cała moja konspiracyjna struktura wyszła na powierzchnię. Niektórzy już w Sierpniu, gdy przyjechali do stoczni, inni dopiero później w „karnawale", gdy rozpoczęło się tworzenie „Solidarności". Gdy wybuchł stan wojenny, musiałem wszystko zacząć od nowa. Tylko tym razem było już dużo łatwiej, chętnych do pracy w opozycji były już nie dziesiątki, a tysiące.

– My po Sierpniu nie zdekonspirowaliśmy naszych drukarzy. I całe szczęście. Bardzo się przydali, gdy 12 grudnia 1981 roku na imieninach Olka Halla zadzwonił telefon z informacją od Hodysza: „Ciotka nie przyjdzie, bo jest chora", co oznaczało oczywiście wprowadzenie stanu wojennego – tłumaczy Rybicki. – To w oparciu o nich stworzyliśmy w stanie wojennym całe nasze zaplecze organizacyjne.

MAREK STERLINGOW,
MAREK WĄS

Czym żyła prasa

Milion pasażerów przewiozła biała flota

Mimo kaprysów aury statki i wodoloty białej floty cieszą się dużym wzięciem u turystów. Właśnie w ub. piątek Żegluga Gdańska przewiozła milionowego pasażera. Milionowym pasażerem okazała się Anna Kołodziejczyk z woj. krakowskiego, księgowa z Krakowskich Zakładów Kamienia Budowlanego, która odbyła podróż wodolotem „Poszum". Pasażerką nr 999 999 była Anna Trudzik z POM Radymin w woj. przemyskim, zaś nowy milion rozpoczęła Wiesława Łuszczyńska, pracowniczka Społem w Lublinie. Trójce pasażerek dyrektor Żeglugi Gdańskiej Franciszek Sikorski wręczył kwiaty i upominki.

Jak poinformował dyr. naczelny Żeglugi Gdańskiej Jan Myślicki największą frekwencję notuje się na liniach: Gdynia – Hel, Sopot – Hel, Gdańsk – Hel oraz wycieczki statkiem po Motławie, a także wycieczki w morze z Ustki, Łeby i Władysławowa. Tylko w lipcu przewieziono pół miliona turystów, zaś do końca sezonu żegluga przewiduje przewiezienie ponad 1,5 mln osób.

Z analizy potoku pasażerów wynika, że najwięcej turystów udaje się statkami i wodolotami na Hel. Nie ma tam jednak dotychczas dworca pasażerskiego. Jak się dowiadujemy, jego budowę miano rozpocząć w roku bieżącym, jednak sprawa znów utknęła w martwym punkcie. A szkoda.

„Dziennik Bałtycki", 4 sierpnia 1980

Edwin Myszk, członek WZZ. Jak się okazało pod koniec lat 70. pracownik SB. Założył wydawnictwo Gryf, które w 1989 r. zalało rynek zakazaną wcześniej literaturą. Miał ogromne nakłady i zyski. Teraz ma firmę w Gdańsku, wydaje książki, czasopisma, zarabia na audiotele.

Sławomir Sobol, członek pionu wydawniczego RMP. Nigdy nie zajął się polityką. W latach 90. założył firmę remontową Corina. Nadal ją prowadzi, mieszka w Gdańsku.

Matka Odwa

Portret

Nazwisko i adres, a w tle pomnik Poległych Stoczniowców – tak wygląda jej wizytówka. Dla kolegów z zakładu: „Pani Ania". Tak znana i lubiana, że ujęła się za nią cała stocznia

Anna Walentynowicz została zwolniona ze Stoczni Gdańskiej 9 sierpnia 1980 r. Suwnicowej wydziału W-2 i działaczce Wolnych Związków Zawodowych brakowało wtedy do emerytury pięciu miesięcy. Bogdan Borusewicz od razu zorientował się, że to doskonały powód do strajku, że stoczniowcy wystąpią w obronie pokrzywdzonej.

14 sierpnia w zakładzie od rana wrzało. Dyrektor Klemens Gniech próbował nakłonić wiecujących robotników do rozmowy. Oni postawili warunek – będą negocjować, jeśli w stoczni pojawi się Walentynowicz. Tłum skandował: „Pa-ni A-nia do sto-czni!". Dyrektorskim dużym fiatem pojechał po nią do Wrzeszcza człowiek Borusewicza Bogdan Felski: – Pani Aniu, załoga stoi, stocznia zatrzymana w pani obronie. Nie będzie rozmów, jeśli natychmiast pani nie przyjedzie.

Wzruszona odpowiedziała: – Oj, Boguś, pójdę się tylko przebrać.

Pani Ania na bramie

Do Polski przyjechała po wojnie z Wołynia dzięki pomocy obcych ludzi, którzy ją przygarnęli. Zaznała jednak u nich także cierpień i biedy. Stocznia dała jej szansę na lepsze życie. To tu ukończyła kurs spawacza. Ale nieszczęścia nie chciały jej opuścić – przeszła ciężką chorobę i śmierć męża.

Zawsze słynęła z odwagi. Nie bała się pytać, gdzie zginęły pieniądze społeczne, nawet gdy było jasne, że zagarnęli je działacze PZPR. Gdy w 1978 r. usłyszała o Wolnych Związkach Zawodowych, nie wahała się. To była organizacja dla niej. Dyrekcja stoczni próbowała zamknąć jej usta, ale rewizje i przenoszenie z wydziału na wydział nie robiły wrażenia na pani Ani. Angielski historyk Timothy Garton Ash nazwał ją „Matką Courage" stoczni – courage znaczy odwaga.

Należała do ścisłego kierownictwa Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego. 16 sierpnia, kiedy upadał „mały strajk", wraz z Aliną Pienkowską, Henryką Krzywonos i Ewą Osowską stanęła przy bramie i zatrzymała stoczniowców opuszczających zakład. Tego samego dnia rozpoczął się jej konflikt z Lechem Wałęsą. Zarzuciła mu zdradę, ponieważ chciał przerwać protest.

Jesienią 1980 r. spór z Wałęsą nasilił się. Walentynowicz miała żal, że nie dopuszczono jej do udziału w wizycie delegacji „Solidarności" u prymasa Stefana Wyszyńskiego,

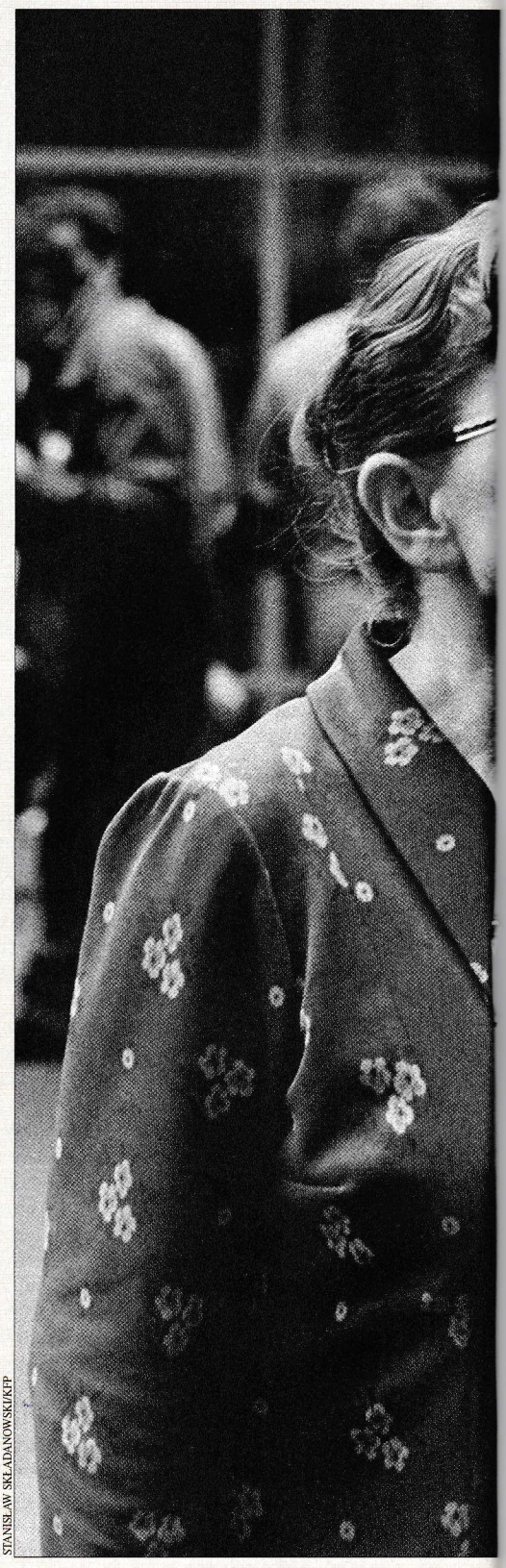

STANISŁAW SKŁADANOWSKI/KFP

Pokolenia

Justyna Rodak* rozmawiała z Markiem Rodakiem, swoim ojcem.

DOMINIK SADOWSKI

– Mój tata w 1980 roku miał 14 lat. Czyli dokładnie tyle, ile ja mam dzisiaj. W szkole niektórzy nauczyciele na swoich lekcjach prowadzili pogadanki, w których wypowiadali się negatywnie o wydarzeniach w stoczni oraz strajkach. Tak naprawdę jednak o zdaniu ucznia na ten temat decydowała opinia jego rodziców. Jeżeli popierali postępowanie strajkujących, ich dzieci też to robiły. Większość kolegów mojego taty miała inne poglądy niż nauczyciele. W szkole taty krótko po wakacjach nie odbywały się lekcje i zwracano mniejszą uwagę na dyscyplinę niż wcześniej. Niekiedy nieobecności w szkole usprawiedliwiano pobytem w kolejce do sklepu po chleb i inne niezbędne do życia produkty, których było bardzo niewiele. Po podpisaniu Porozumień Sierpniowych mój tata jako nastolatek nie odczuł różnicy.

Dzisiaj przypomina mi, że wydarzenia z roku 1980 były i są ważne dla Polski.

** Justyna uczy się w Gimnazjum nr 33 w Gdańsku, które realizowało program obchodów rocznicy Sierpnia '80. Młodzi m.in. przeprowadzali rozmowy o Sierpniu z rodzicami bądź dziadkami*

aga stoczni

ostro i publicznie krytykowała lidera związku. Wiosną 1981 r. usunięto ją z kierownictwa „S" z powodu „niegodnego reprezentowania".

Od tej pory Walentynowicz na własny sposób ocenia wydarzenia i bohaterów Sierpnia, między innymi zarzuca Wałęsie powiązania z SB. Nie zmieniła zdania, nawet gdy sąd uznał, że jego oświadczenie lustracyjne jest prawdziwe. Lech Wałęsa stanowczo odpiera zarzuty, ale nie pisze pozwu.

– Kogoś innego dawno podałbym do sądu za takie oszczerstwa. Ale pani Ani mi nie wypada skarżyć. Jeszcze powiedzieliby, że emerytce chcę zaszkodzić, chociaż ona tym swoim szkalowaniem narobiła wiele szkód – mówi dziś pierwszy lider „Solidarności".

Pod specjalnym nadzorem

Walentynowicz była szczególnie pilnowana przez służby specjalne. Instytut Pamięci Narodowej ujawnił dokument, z którego wynika, że w październiku 1981 r. SB chciała jej podać furosemidum – preparat powodujący silne odwodnienie organizmu. Tajna notatka została sporządzona w jednym egzemplarzu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Ostatecznie bezpieka zrezygnowała z tego planu.

Za to już dzień przed ogłoszeniem stanu wojennego wydano decyzję o internowaniu Walentynowicz. Zatrzymano ją 18 grudnia. Do lipca 1982 r. była przetrzymywana w Gołdapi. Miesiąc później została aresztowana i skazana na siedem miesięcy więzienia. Wyszła na wolność w marcu 1983 r., ale cieszyła się nią tylko do grudnia. Wówczas trafiła ponownie do aresztu za próbę wmurowania na terenie kopalni Wujek tablicy upamiętniającej ofiary pacyfikacji zakładu. Dostała cztery miesiące.

Powrót do stoczni

W 1991 r. starała się o ponowne przyjęcie do Stoczni Gdańskiej. Do uzyskania emerytury brakowało jej roku pracy, ponieważ Zakład Ubezpieczeń Społecznych zgubił gdzieś 8 lat z jej stażu. Miała wówczas 62 lata, z czego 39 przepracowała w stoczni. Ówczesna dyrekcja zaproponowała jej przyjęcie na okres próbny. Odmówiła i wywalczyła angaż na stałe. Po roku nabyła prawa emerytalne i pożegnała dyrektora słowami: – Odchodzę, tym razem na dobre i pierwszy raz z własnej woli.

Odszkodowanie za krzywdy

Kiedy na początku 2005 r. sąd cywilny w Gdańsku uznał, że składane przez Walentynowicz roszczenia rekompensaty za represje w latach 1978-83 przedawniły się, premier Marek Belka postanowił przyznać jej specjalną emeryturę. Odmówiła. – Od tego rządu niczego nie chcę, walczę tylko o należne mi odszkodowanie – argumentowała.

W innej sprawie toruński sąd przyznał słynnej opozycjonistce 70 tys. zł za utratę pracy, uwięzienie i szykany. – Jej poczucie krzywdy było długotrwałe i tym dotkliwsze, że zawsze walczyła o sprawiedliwość dla innych – uzasadnili sędziowie.

KRZYSZTOF KATKA

Mówią o Walentynowicz

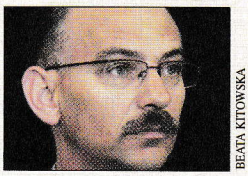

BEATA KITOWSKA

Jerzy Borowczak, jeden z inicjatorów strajku w Stoczni Gdańskiej:
Pani Ania to społecznik, jakich mało i niewątpliwie bohater gdańskiej opozycji. Zawsze pełna ciepła, pogodna i zawsze broniąca słabszych. Dlatego i my zorganizowaliśmy strajk w jej obronie, gdy została zwolniona.

DAMIAN KRAMSKI

Henryka Krzywonos-Strycharska, tramwajarka, która wywołała strajk komunikacji miejskiej w Gdańsku:
O Ani Walentynowicz czytałam przed Sierpniem w ulotkach opozycyjnych, podziwiając jej działalność w Wolnych Związkach Zawodowych i odwagę, z jaką pomagała innym. Poznałam ją już w stoczni i dowiedziałam się, że to właśnie jej bronią strajkujący. Zobaczyłam wtedy bardzo spracowaną kobietę – była przecież i suwnicową, i spawaczem. Zawsze obiektywna, zaradna, taki „człowiek dusza". Do tego dobrze orientowała się w sytuacji w kraju.

Mury bez cenzury

ANNA CHRISTA

Mur Stoczni Gdańskiej przy ul. Jana z Kolna. Gdańszczanie rozmawiają z protestującymi robotnikami

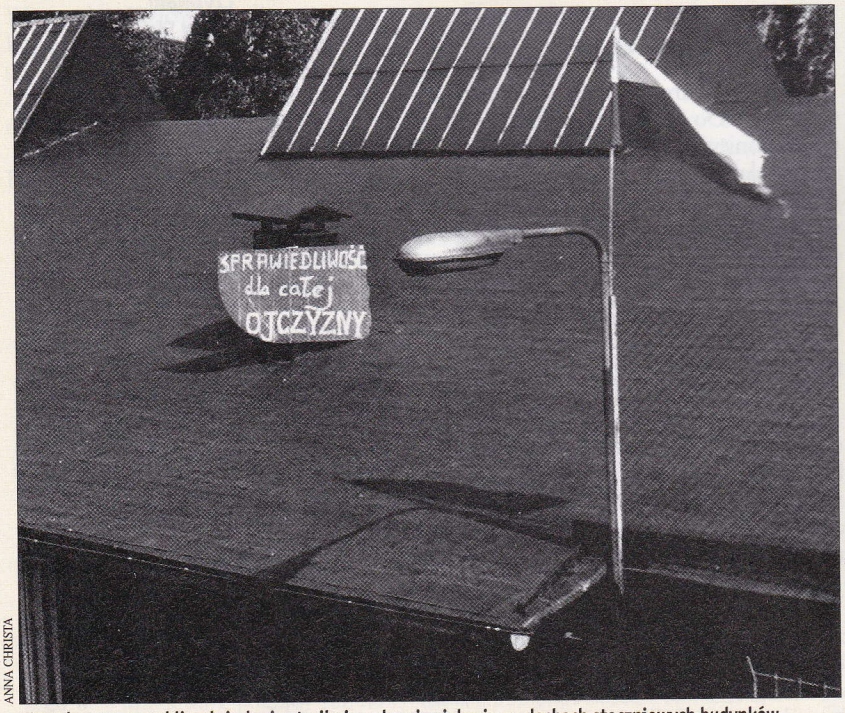

ANNA CHRISTA

Wymalowane na tablicach żądania strajkujących pojawiały się na dachach stoczniowych budynków

W maju „Gazeta Wyborcza" wystąpiła do Czytelników z apelem o przekazywanie pamiątek po Sierpniu '80 i pierwszej „Solidarności". Odzew był ogromny. Do redakcji trafiły m.in. setki zdjęć. W „Albumie sierpniowym" jesteśmy w stanie zaprezentować zaledwie część z nich. Wszystkie eksponaty przekażemy do powstającego muzeum „Solidarności". Serdecznie dziękujemy.

ANNA CHRISTA

Stoczniowcy wywieszali postulaty także na zakładowym płocie (zdjęcie z jesieni 1980 roku)

ARCHIWUM WITOLDA JAGIELSKIEGO

Mur był miejscem manifestowania nastrojów strajkującej załogi

ARCHIWUM PRYWATNE

Hasła robotników przykuwały uwagę przechodniów

MYŚLI
ZI, ŻE
NOWCOM TO
NLUDZI.
STRAJKOWAĆ NIE
PRZESTANIEMY PÓKI
SWEGO NIE DOPNIEMY.

ANNA CHRISTA

Stocznia Gdańska po Sierpniu – załoga domaga się, by władza nie manipulowała w statucie „Solidarności"

ARCHIWUM WITOLDA JAGIELSKIEGO

Długi stoczniowy mur przy ul. Jana z Kolna. Kolejne hasła malowane przez załogę zakładu

STANISŁAW SKŁADANOWSKI/KFP

Strajkowy radiowęzeł

Z radiowęzła podczas sierpniowego protestu stoczniowcy codziennie słyszeli, jak obraduje Międzyzakładowy Komitet Strajkowy, jak wyglądają negocjacje ze stroną rządową. O godz. 16 prawie każdego dnia słychać było modlitwę. W ten sposób nagłośniona była cała stocznia. Głośniki działały na wszystkich wydziałach i bramach, w tym na najważniejszej – bramie nr 2, gdzie na komunikaty MKS-u czekały też tłumy gdańszczan.

Boże nasz

BOGUSŁAW NIZNALSKI/OŚRODEK KARTA

My, stoczniowcy i portowcy, dzisiaj tu
Zwyciężymy, przeżyjemy cały trud
By mieć jutro zapewnione
Wolne Związki utworzone
I do pracy przystąpimy już.

Boże nasz, Boże nasz, Boże nasz
Jak ten strajk, jak ten strajk długo trwa
Więc dlaczego przetrzymują
Postulatów nie przyjmują
Niech pomyślą, ile to kosztuje nas.

Nasze serca, nasze myśli wciąż tam są
Kiedy Grudzień przypomina się
Teraz wiemy, jak strajkować
I jak z rządem pertraktować
By żądania nasze wypełniły się.

ref.: Boże nasz, Boże nasz...

Nasze żony, nasze matki są wśród nas
Całym sercem, całą duszą, życzą nam
Byśmy szybko to skończyli
I do domów powrócili
Ale muszą jeszcze wytrwać dłuższy czas.

ref.: Boże nasz, Boże nasz...

Ze zbioru wierszy „Sierpień '80
– Przestańcie stale nas przepraszać..."

Partnerami wydania Kronik Sierpniowych są:

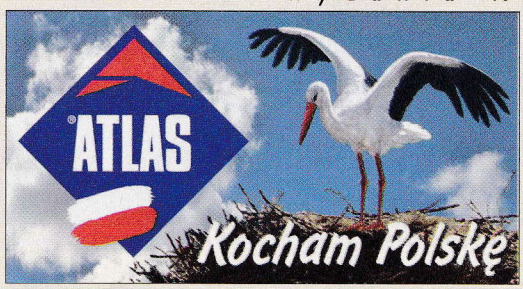

REMONTOWA
Gdańska Stocznia "Remontowa"
im. J.Piłsudskiego Spółka Akcyjna